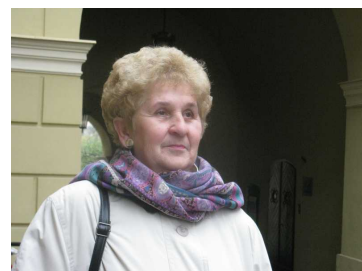


JOLANTA KĘDZIOR ur. 1943; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Kalinowszczyzna 58
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin PRL, dzielnica Kalinowszczyzna, ulica Kalinowszczyzna 58

Kalinowszczyzna 58

Kamienica przy ulicy Kalinowszczyzna 58 była dwupiętrowa. Nie było tam łazienki. Wody też nie było – trzeba było ją nosić z dołu; była na zewnątrz. Ubikacji też nie było w domu, mieliśmy ubikację w ogrodzie, dopiero potem tatuś zrobił. Za jakiś czas doprowadził też wodę do mieszkania.

Mieliśmy sporą kuchnię i dwa pokoje z balkonem. W tym mieszkaniu wychowało się nas czworo. Musieliśmy się pomieścić, pogodzić wszyscy. Kuchnia była na węgiel: trzeba było nosić węgiel, drzewo, i było ogrzewanie piecowe. Takie były warunki.

Moi dziadkowie mieszkali na parterze. Obok, przez ścianę, mieszkała ciocia. Na górze mieszkali już obcy ludzie. Obok kamienicy były też te sklepy – dziadkowie mieli pieczę nad wszystkim. Później, jak to zostało zlikwidowane – bo wszystko, co prywatne, zabierali – zrobili tam jakiś zakład remontowy.

Na parterze mieszkali moi dziadkowie, my na pierwszym piętrze. Rodzina Bohrów i Erdów: moja ciocia, Erdowa. Na górze państwo Wawrzyńczykowie, Krawczykowie, Chyżyńscy i Baciowie. A w drugiej klatce – bo tam była też brama i druga klatka – na parterze mieszkali Sychowie i mieszkała dozorczyńni, pani Samarczenkowa. Nad nią mieszkali Trafikowscy. Obok mieszkali Migretowie, Cyganowie, a na samej górze Kaczanowscy. Jeszcze była tam przybudówka, gdzie był piec: piekło się w nim ciasta na święta, różne baby nie baby. Każdy mógł sobie z tego pieca skorzystać. Poza tym była oficyna. Za ogrodem był piętrowy, dwuklatkowy dom i tam mieszkali Ziemelewscy, Kowalscy, Masłowscy. Tylko po wojnie w tych wszystkich domach mieszkali ludzie z przydziału: dostawali przydziały i tam mieszkali. Był piękny ogród, z altaną, dużo kwiatów, z tyłu drzewa owocowe. Mój dziadzio był przedsiębiorczy i bardzo pracowity, więc zawsze miał tam jakieś inspekty, takie małe szklarnie: a to marchewka, a to pomidorki i drzewa owocowe; coś zawsze robił, dłuhał. Zawsze nas ganiali, żeby otwierać rano te okna, a potem wieczorem przykrywać, dzięki temu i my mieliśmy zajęcie w tym ogrodzie. Ogród był piękny i altana była zawsze taka przyjemna. W altance się siadało, można było sobie wypić herbatkę.

Ci wszyscy ludzie, mieszkańcy z tej kamienicy bardzo się zżyli ze sobą, przyjaźnili, wspólnie

spędzali czas, byli bardzo zżyci, na podwórku zawsze panie siadały, rozmawiały, spotykały się popołudniami, wieczorami; był piękny orzech, a pod nim ławeczka. Tu się dzieci bawiły, biegały, a one sobie siedziały, rozmawiały, cerowały skarpetki, robiły na drutach, szydełkowały. Jak było ciepło w lecie, to sobie wychodziły. Także życie towarzyskie trwało, wszyscy byli życzliwi dla siebie. Nie było telewizji, ludzie nie siedzieli przy tym.

Data i miejsce nagrania	2010-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"